Nr. 229. Kraków, Sobota 20 Maja 1911. Rok XXX.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piebna, ulica Karola Ludwika 6.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wi[illegible] za drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — [illegible] słane po 60 h. od wiersza za każdy raz. [illegible] publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany [illegible] pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Masowe aresztowania studentów w Warszawie.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Warszawy, 20 maja.

Wśród uczniów i uczenic polskich szkół w Warszawie, głównie wśród młodzieży, uczęszczającej do gimnazyum Chrzanowskiego, zarządziła policya masowe aresztowania.

Także w Łomży aresztowano kilku uczniów szkoły handlowej.

Przyczyny tych masowych aresztowań młodzieży nie są znane.

Korona św. Wacława — skradziona.

(*Tel. „N. Reformy".*)

Praga, 18 maja.

Wczorajszy „Hlas Naroda" zamieszcza sensacyjną wiadomość, że korona św. Wacława, znajdująca się w skarbcu koronnym w Pradze, znikła i prawdopodobnie została skradzioną. Wspomniany dziennik dodaje, że wiadomość tę otrzymał z bardzo poważnego źródła.

Korona św. Wacława, najcenniejszy klejnot czeskiego narodu, pochodzi z roku 1374, waży cztery funty, wysadzana jest perłami. W roku 1867 w obawie przed inwazyą Prusaków przewieziono tę koronę do Wiednia, w rok później jednak odwieziono ją z powrotem wśród wielkich uroczystości do Pragi.

„Dzień polski" w Sejmie pruskim.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Berlin, 20 maja.

W sejmie pruskim w dyskusyi nad polityką kolonizacyjną, poseł Pachnicke (partya ludowa) wywodził między innymi: Z mowy ministra wynika, że ustawa o wywłaszczeniu w tym roku nie będzie zastosowaną, chociaż minister nie dał pewnej odpowiedzi w tym kierunku. Dlaczego jednak nie występuje się także przeciw książęcej wielkiej własności na wschodzie? dlaczego nie rozdziela się domen państwowych lub wielkich dóbr prawnych (Rechtgüter?) Co do Polaków, to jeżeli chcą mieć spokój, muszą się pogodzić z faktami historycznemi.

Następnie w dyskusyi zabrał głos pos. Trąmpczyński i rzekł między innemi:

Nie możemy się wyzbyć naszego narodowego charakteru, nie możemy uznać tego, by polska narodowość miała być mniej warta w porównaniu z niemiecką. Jeżeliśmy sobie stworzyli osobne urządzenia, to dlatego, aby utrzymać naszą narodowość, skoro państwo pruskie obchodzi się z nami po macoszemu. Obecna polityka względem Polaków, godząca w nas ustawą o wywłaszczeniu, sprzeciwia się poczuciu prawnemu. **Ta ustawa jest zbrodnią względem prawa własności, grzechem przeciw 7 przykazaniu, jest wprost bezprawiem.** Wobec Polaków nie chce się nic wiedzieć o zasadzie sprawiedliwości. (Bardzo dobrze! na ławach polskich). Stowarzyszenie hakatystyczne ma w sobie coś pogardy godnego, chce ono narody poszczuć przeciw sobie wzajemnie, żąda od członków, by o wszystkich rzekomych wykroczeniach prasy polskiej donosili prokuratoryi. Rząd dopuścił to stowarzyszenie do współnych rządów, a teraz uprzykrzył je sobie; nic dziwnego, że ono się broni i podnosi zarzut braku patryotyzmu. W jaki sposób jednak fałszuje się opinię publiczną, widzi się z przedstawienia stosunków polsko ruskich. Gdybyśmy mieli tutaj tyle praw narodowych, co Rusini w Galicyi, toby nam wystarczyło.

Gdy w r. 1910 stwierdzono większy wzrost ludności niemieckiej niż polskiej, mówili hakatyści: Patrzcie, polityka kresowa wydaje dobre owoce! Ale gdy rząd stwierdza większy wzrost polskiej ludności niż niemieckiej w latach 1895—1910, to wołają: Grozi nam niebezpieczeństwo! trzeba jeszcze więcej środków przeciw Polakom. Gdy zaś w ruchu tym następuje jednostajna stagnacya, rząd mówi: Pomyślcie, jak daleko by to doszło, gdyby nie polityka kolonizacyjna! (Bardzo dobrze! u Polaków). Przy tej polityce moment etyczny odpada. Z pewnością są tędzy ludzie wśród kolonistów, ale wogóle napływają tam wyrzutki z całego państwa niemieckiego (niepokój). Że stosunki te nie zaostrzyły się, to tylko dzięki temu, że Polacy mimo ucisku i prowokacyi nie tracą zimnej krwi i wierzą w sprawiedliwość, która pomści wszelką krzywdę i przy tej wierze obstają. (Oklaski u Polaków).

Pos. Ströbl (socyalista) podnosi, że jego partya uznaje prawo narodowej odrębności Polaków. Zarzuca, że domeny zostały częściowo rozdarowane. W tej rabunkowej gospodarce królów pruskich trzeba raz zrobić porządek.

Prezydent Kröder przywołał mowcę za te słowa do porządku.

Minister br. Schorlemer na zarzut, że za dużo wydano na kolonizacyę, odpowiedział, iż sumy, wyłożone na ten cel, przynoszą 2·02%. Wzrost cen ziemi jest następstwem nietylko polityki kolonizacyjnej, lecz także polepszenia się sytuacyi rolnictwa. O zrzeczeniu się dotychczas praktykowanej polityki kolonizacyjnej nie może być mowy. Zupełnie nieuzasadnione jest twierdzenie Polaków, że koloniści są wyrzutkami z całego państwa, gdyż ogółem odpowiedzieli oni oczekiwaniom.

Na tem przerwano obrady do dzisiaj.

Z Rady narodowej.

(*Telefonem*).

Lwów, 20 maja.

Rada narodowa zatwierdziła wczoraj w dalszym ciągu następujące kandydatury na okręgi wiejskie.

Sanok-Rymanów-Dukla: Dr Stanisław Starowieyski.

Sądowa Wisznia-Rudki-Sambor: Dr Aleksander hr. Skarbek.

Na okręgi miejskie:

Miasto Przemyśl: Dr Ernest Adam.

Żółkiew-Rawa Ruska-Sokal: Prof. dr Stanisław Starzyński.

„N. Fr. Presse" o mowie kandydackiej min. Zaleskiego.

(*Telefonem.*)

Wiedeń, 20 maja.

We wczorajszym wieczornym numerze „Neue Fr. Presse" znajduje się na naczelnem miejscu artykuł pod tytułem: „Minister Zaleski — minister Głąbiński", omawiający mowę kandydacką min. Zaleskiego, wygłoszoną we czwartek w Brzeżanach. W mowie tej widzi „N. Fr. Presse" ostrą krytykę min. Głąbińskiego, jako byłego prezesa Koła polskiego i wywodzi: Minister Głąbiński jako prezes Koła nie miał tej powagi, jaką mieli zawsze w parlamencie jego poprzednicy. To było jedną z przyczyn jego niepowodzeń w Izbie posłów. Kiedy Głąbiński spostrzegł, że jego polityce grozi klęska, wtedy wystąpił ze sprawą budowy kanałów, przez co sytuacya się zaostrzyła. W ten sposób Głąbiński wywołał przesilenie grudniowe, zmuszając rząd do rekonstrukcyi gabinetu. Wówczas to jako prezes Koła polskiego oświadczył Głąbiński, że nie może ręczyć, czy wszystkie głosy Koła oświadczą się za rządem. Takie oświadczenie jest z gruntu sprzeczne z tradycyami Koła. Wtedy już, jak oświadczył minister handlu Weisskirchner, miało przyjść do rozwiązania Izby posłów.

Przesilenie grudniowe skończyło się wstąpieniem Głąbińskiego do gabinetu w charakterze ministra kolei. Jednak na ławie rządowej minister Głąbiński taksamo nie rozporządzał głosami Koła, jak nimi nie rozporządzał Głąbiński prezes.

Zaleski, mówiąc w Brzeżanach o rywalizacyi, jaka panowała w Kole między poszczególnymi grupami i osobami, wydał świadomie, czy nieświadomie, z zamiarem czy bez zamiaru, ostry sąd o polityce prezesa, pod którego prezesurą powaga Koła tak ucierpiała.

Co do przyszłej prezesury Koła polskiego — pisze „N. Fr. Presse" — to w mowie min. Zaleskiego była niemal wyraźna zapowiedź, że prezesem zostanie były minister dr Biliński. W mowie tej są również zaznaczone oznaki złączenia się innych stronnictw przeciw wszechpolakom, a gdy wszechpolacy będą w Kole stanowili mniejszość, wtedy polityczna i parlamentarna sytuacya stanie się dla Głąbińskiego bardzo trudną.

Z Sejmu węgierskiego.

(*Tel. „Nowej Reformy".*)

(Koleje. — Węgierskie szkolnictwo).

Budapeszt, 20 maja.

W Sejmie w dyskusyi nad etatem handlu minister Lukacs w zastępstwie ministra handlu oświadczył, że projekt rozdziału ministerstwa handlu na dwa ministerstwa: handlu i komunikacyi przedstawia wiele korzyści, ale ma i ujemne strony, jak n. p. wzrost biurokratyzmu i możliwość kolizyi między polityką komunikacyjną a cłową. Mowca jest jednak za dalszą decentralizacyą kolei państwowych.

W dyskusyi nad etatem oświaty minister hr. Zichy oświadczył się za tolerancyą na polu wyznaniowem i narodowościowem, jednak węgierska supremacya musi być prawnie zabezpieczona ponad wszelką wątpliwość. Wskazuje na niebezpieczeństwa, grożące z powodu zbytniego napływu uczniów do szkół średnich i ubolewa nad smutnemi stosunkami, jakie jeszcze panują w szkolnictwie ludowem. **Liczba szkół ludowych jest jeszcze tak małą, że 283 000 dzieci nie może pobierać nauki szkolnej.**

Przesilenie w Turcyi.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Konstantynopol. Przeszło 100 deputowanych żądało przedłużenia sesyi parlamentarnej, która ma się skończyć 27 maja. Wielki wezyr jest przeciw przedłużeniu sesyi, jednakże za wcześniejszem zwołaniem parlamentu w jesieni.

Konstantynopol. W miejsce zawieszonego „Tanina" pojawił się nowy dziennik „Dżenia" pod kierownictwem b. ministra skarbu Dżawida beja. Także inne pisma zawieszone pojawiły się wczoraj pod innemi tytułami

Ubezpieczenie społeczne w Niemczech.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Berlin. W parlamencie w dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą o ubezpieczeniu wywiązała się dłuższa dyskusya nad oznaczeniem wieku, w którym ma być wypłacana renta starości. Socyaliści i wolnomyślni żądali ustanowienia wieku 65 lat, podczas gdy komisya proponuje 70 lat. Rząd zwalczał wnioski opozycyi, grożąc udaremnieniem całej ustawy. W końcu 160 głosami przeciw 146 przyjęto wnioski komisyi.

Kobiety — w sądowych komisyach śledczych.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Paryż, 20 maja.

Senat, mimo sprzeciwu ministra sprawiedliwości, uchwalił dopuścić kobiety do udziału w komisyach sądowych śledczych w procesach przeciw małoletnim.

Burze i ulewy.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Białogród królewski (Stuhlweissenburg). Nad miastem i okolicą przeszła silna burza z gradem, która wyrządziła wielkie szkody w zasiewach i sadach. Wiele zwierząt domowych zginęło od gradu.

Monachium. Oberwanie chmury wyrządziło w wielu okolicach kraju znaczne szkody; nastąpiły także wylewy.

Kijów. Burze i nawałnice wyrządziły w gubernii wielkie szkody. W niektórych wsiach piorunny wznieciły pożar; 4 ludzi padło od piorunów.

O miliony Ogińskich.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Petersburg, 20 maja.

W procesie przeciw Włodzimierzowi i Dymitrowi Wonlarlarskim i tow., oskarżonym o sfałszowanie testamentu ś. p. księcia Bohdana Ogińskiego, odczytano wczoraj na żądanie prokuratora metryki urodzenia Michała i Bohdana ks. Ogińskich. Okazało się z nich, że ojcem chrzestnym księcia Michała był car Mikołaj I.

„Porównajcie panowie przysięgli — zawał się prokurator — osoby, które były przy urodzeniu, z tymi oskarżonymi, którzy rzekomo mieli asystować przy akcie uroczystym ostatniej woli księcia na Kozielsku".

W dalszym ciągu odczytano zeznanie zmarłego hr. Potulickiego, który był opiekunem chorego umysłowo ks. Bohdana. Zeznał on, że adwokat Kazandzijew przybył do niego i chciał mu sprzedać testament księcia za... 30.000 rubli. Widząc, że ma do czynienia z szantażem, świadek poprosił p. Kazandzijewa o opuszczenie lokalu.

Jeden z tych, których podpisy widnieją na testamencie, zdaje się, że Michałowski, opowiadał świadkowi, przy jakich okolicznościach podpisał testament i napomknął, że na pożegnanie książę uścisnął go za rękę. Szczegół ten odrazu wydał się podejrzanym Potulickiemu, który wiedział, że dumny książę podawał rękę tylko osobom swojej sfery towarzyskiej.

W dobry humor wprawiło audytoryum opowiadanie osk. Długołęckiego, który, zwalając całą winę na Wonlarlarskiego, opowiedział, jak kiedyś zastał Dymitra zatopionego w księgach francuskich, niemieckich i angielskich, a na zapytanie, co robi, usłyszał w odpowiedzi: „Studyuję rozmaite wyznania i decyduję się przejść na katolicyzm. Jak pan myślisz, gdzie mam dopełnić obrzędu zmiany wyznania, w Krakowie, czy w Rzymie? Gdzie będzie to pompatyczniej? W każdym razie w tych dniach prześlę Ojcu świętemu na cele dobroczynne 20.000 franków".

Obaj Wonlarlarscy usiłują się przedstawić przed sądem jako ofiary oszustwa, popełnionego przez resztę oskarżonych. Natomiast podaje adwokat Pilecki, że Wonlarlarski młodszy sam pierwszy powiedział mu o postanowieniach testamentu. Dalej odczytano przed sądem list Wonlarlarskiego, wystosowany do polskiego społeczeństwa, w którym ten przedstawia, iż szanuje narodowość polską, ponieważ sam jest potomkiem starych polskich rodów.

Ustąpienie Diaza.

(*Tel. „N. Reformy".*)

Meksyk. Półurzędowo oświadczają, że Diaz 24 lub 25 b. m. złoży prezydenturę.

Nowy Jork. „Soc. Press" donosi z Juarez, że rokowania pokojowe postępują naprzód i prawdopodobnie w poniedziałek Diaz ustąpi.

Nowy Jork, 20 maja.

Z Meksyku donoszą: Naoczni świadkowie czwartkowych zajść w Meksyku podają, że przy rezygnacyi prezydenta Diaza przyszło do dramatycznych scen. Diaz leży obecnie chory; we czwartek miał silną gorączkę, tak, że ledwie mógł mówić. Minister skarbu Limantour przygotował więc ściśle rzeczowo wystylizowany kwestyonaryusz i odczytywał pytania tak zredagowane, by Diaz mógł na nie jak najkrócej odpowiadać. Diaz przyrzekł ustąpić i wobec całego gabinetu oświadczył, że ponosi tę ofiarę tylko w interesie pokoju i dobra kraju.

Stan zdrowia Diaza, ze względu na jego podeszły wiek, uważają za niebezpieczny.

Roosevelt o sądach rozjemczych.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Nowy Jork. Roosevelt zamieścił w „Outlook" dwa artykuły, które zwracają powszechną uwagę. Wyraża się on sarkastycznie o sądach rozjemczych, stwierdzając, że pewne obelgi nie dadzą się załatwić przez te sądy. Porozumienie da się zresztą załatwić między dwoma narodami zaprzyjaźnionemi, jak między Anglią a Stanami Zjednoczonemi. Jeżeli jednak narody jakieś zechciałyby narzucić Stanom Zjednoczonym np. imigracyę, nie możnaby tego traktować przez sądy rozjemcze. Stany Zjednoczone tolerować mogą zajścia meksykańskie, ale gdyby zamiast meksykańskich, statki angielskie, niemieckie lub hiszpańskie ostrzeliwać chciały wybrzeża amerykańskie, nie możnaby tego załatwić przez sąd rozjemczy, ale tylko przez wojnę.

Telegramy

z dnia 20 maja.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie cesarskie z d. 13 maja 1911 w sprawie udogodnień państwowych dla włości rentowych. Dalej ogłasza „Wiener Ztg" rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 16 maja 1911 w sprawie przydzielenia gminy Juszczyna do obwodu sądu powiat. w Żywcu.

Gödöllö. Minister honwedów Hazay przyjęty został rano przez cesarza na osobnem posłuchaniu. Po południu cesarz odbył przejażdżkę, lecz po pół godzinie wrócił z powodu deszczu.

Karlsbad. Rząd angielski postanowił utworzyć tu wicekonsulat.

Rzym. Papież wydelegował do Londynu jako swego zastępcę na uroczystości koronacyjne b. nuncyusza w Wiedniu Granito di Belmonte.

Waszyngton. Prezydent Taft otrzymał ze wszystkich stron świata gratulacye z powodu projektu sądu rozjemczego.

Po zgonie Mahlera.

Wiedeń. Wczoraj, w wypełnieniu ostatnich życzeń ś. p. Mahlera, dokonano na zwłokach przekłucia szpilką serca. Przy pogrzebie nie będą, w myśl życzeń zmarłego, wygłaszane żadne mowy.

Z ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń. Margrabia Pallavicini udał się wczoraj do Budapesztu, i dzisiaj będzie przyjęty na audyencyi u cesarza, któremu zda sprawę ze swego urzędowania w czasie urlopu hr. Aehrenthala, gdyż hr. Aehrenthal wraca 23 b. m. do Wiednia i obejmuje urzędowanie. Pallavicini wraca z początkiem czerwca do Konstantynopola, gdzie jest ambasadorem.

Dziwny wypadek.

Budapeszt. Na ludności w Bekecs Csabat wielkie wrażenie wywarł fakt, iż w parę godzin po pogrzebie Anima powstała szalona burza i piorun uderzył w dom ojca morderców Anima. Ludność upatruje w tem palec Boży.

Król Piotr jedzie do Paryża.

Belgrad. Król Piotr w towarzystwie Milovanowica wyjechał wczoraj do Paryża. Podczas jego nieobecności objął następca tronu Aleksander regencyę.

Amunicya w podarunku.

Belgrad. „Tribuna" donosi, że wczoraj przybyło do Specii na okręcie 150 koni i zapas amunicyi artyleryjnej. Jestto prezent Rosyi, złożony Czarnogórze.

Uprowadzenie nauczycielki.

Salonika. Turecki naczelnik gminy Kailar w wilajecie monastyrskim uprowadził przy pomocy żandarmeryi pewną bułgarską nauczycielkę i mimo protestów nie chce jej wydać. Wypadek ten wywołał na pograniczu Bułgaryi olbrzymie wrażenie; wobec faktu, że straż turecka zamordowała onegdaj na granicy bułgarskiej kapitana, bułgarska ludność jest tembardziej wzburzona. Obawiają się wskutek tego poważnych rozruchów.

Czarna ospa.

Hamburg. W szpitalu tutejszym znajduje się 6 osób, które zachorowały na czarną ospę.

Zbrojenia i szkoły.

Petersburg. Komisya budżetowa Dumy uchwaliła 15 milionów rubli z kasy państwowej na budowle portowe. Ustawa, dająca ministerstwu wojny środki na budowę czterech okrętów wojennych na morzu Bałtyckiem, została uchwalona 20 głosami przeciw 9. — Następnie komisya uchwaliła jako pożądane, aby na rok 1911 przeznaczono z kasy państwowej jeszcze 3 miliony rubli na cele szkolne, prócz uchwalonych przez ministerstwo 7 milionów.

Ekspedycya dla badań nad dżumą.

Moskwa. Przybył tu dyrektor instytutu Pasteura z pp. Burnierem, Salinbelim i Yamatusem. Są to członkowie ekspedycyi, która się udaje do gubernii astrachańskiej dla badań nad gruźlicą i dżumą.

Zajście podczas selamliku.

Konstantynopol. Na wczorajszym selamliku przyszło do małego zajścia, które wywołało pogłoskę o zamachu na sułtana. Gdy sułtan opuścił pałac, aby się udać na selamlik, usiłowało 12 Kurdów, przybyłych z Erzerum, wręczyć mu petycyę przeciw nielegalnemu przywłaszczeniu sobie ziemi przez szefa Kurdów Husseina paszę. Świta i policyanci wstrzymali Kurdów i aresztowali ich. Zajście to wywołało wśród publiczności popłoch, przyczem jeden oficer kawaleryi spadł z konia i zranił się w nogę. Kurdów wypuszczono potem na wolność.

Aresztowanie spiskowców.

Coimbra. Aresztowano 10 osób, między tymi 1 profesora i kilku studentów za spiskowanie przeciw republice.

Z Maroka.

Paryż. Ministerstwo wojny ogłasza telegram generała Moinier, że kilka oddziałów wojska przekroczyło 17 b. m. rzekę Becht. — Obecnie przez kilka dni nie będzie wiadomości, ponieważ wojsko znajduje się dość daleko od najbliższej stacyi Marconiego.

Paryż. Sprawozdawca „Echo de Paris, który znajduje się na 2 dni drogi do Fezu, donosi, że obiega pogłoska, iż 15 b.m. miasto wpadło w ręce powstańców.

Tajemnicze działania.

Mukden. Na zarządzenie rządu centralnego zakazano dziennikom ogłaszania wiadomości niekontrolowanych o czynności Rosyi i Japonii w Mandżuryi.

Niepokoje w Chinach.

Hankau. W Czangsza w prowincyi Huemon odbył się wiec kilku tysięcy ludzi i uchwalił zaprotestować przeciwko oddaniu kolei żelaznych w zarząd korony i odmówić płacenia podatków. Gubernator jest bezsilny.

Morderstwo przy ul. Szlak.

Kraków, 20 maja.

Przez cały dzień wczorajszy policya w dalszym ciągu prowadziła śledztwo, celem wykrycia morderców, czy mordercy ś. p. Sienickiej. Jak dotąd, śledztwo nie przyniosło pozytywnych rezultatów. Zdołano tylko zebrać cały szereg nawet dosyć silnych poszlak, skierowanych przeciw stróżowi domu, w którym mieszkała ś. p. Sienicka, Marcinowi Kuzarze i jego żonie Franciszce. Sprawa jednak dotąd przedstawia się tajemniczo.

Sekcya zwłok zamordowanej.

Wczoraj przed południem odbyła się w zakładzie medycyny sądowej sekcya zwłok ś. p. Sienickiej. Sekcya, która trwała do południa, wykazała, że ś. p. Sienicka miała dwie ciężkie rany: jednę na głowie nad prawem uchem, drugą na lewem ramieniu, nadto pięć ran śmiertelnych w boku, otrzymanych od pchnięć trójkątnym pilnikiem, co wskazuje na bestyalskie pastwienie się nad ofiarą.

Rezultaty śledztwa.

Stwierdzono podobno dalej, że kartki z napisami, nalepionemi z wewnątrz i zewnątrz drzwi głównych od mieszkania, zostały nalepione dopiero we środę w rannych późniejszych godzinach. Świadkowie bowiem zeznali, mianowicie lokatorzy, mieszkający na I i II piętrze, że kartek tych nie było ani we wtorek wieczorem, ani we środę wczesnym rankiem, nalepiono je więc dopiero między godz. 10 a 11 przed południem. Do tego szczegółu przywiązuje policya wielkie znaczenie. Ci sami świadkowie zeznali, że okno od kuchni, zwrócone na podwórze, zazwyczaj zasłonięte przez właścicielkę od dołu kawałkiem materyi do wysokości połowy pierwszej dolnej szyby, zasłonięte zostało spiętemi portyerami nie we wtorek, ale we środę, a więc na drugi dzień w porannych godzinach, po popełnieniu morderstwa.

Ponowna wizya lokalna.

Wczoraj po południu odbyły się w mieszkaniu ś. p. Sienickiej ponowne oględziny komisyi sądowo-śledczej, w której — jak poprzednio — wzięli udział pp. dr Olszewski i dr Neusser, oraz reprezentanci policyi. Zbadano dokładnie jeszcze raz mieszkanie, ubranie zamordowanej, przetrząśnięto wszystkie szuflady i szafy. Szukano przedewszystkiem pilnika, którym pastwiono się nad ofiarą, ale go nie znaleziono. Po rozmaitych zakamarkach w kuchni przy szukaniu znaleziono w kilku miejscach po 15, 10 i 20 koron, schowane tam przez zamordowaną. Sprawcy widocznie o tem wiedzieli, bo szukali pieniędzy po szufladach.

Wczoraj po południu odbyła się rewizya w mieszkaniu aresztowanych stróżów. Wyniki jej są trzymane w tajemnicy.

Kto jest sprawcą?

Policya podobno zebrała dość liczne poszlaki przeciw aresztowanym stróżom domu, gdzie popełniono zbrodnię i w tym też kierunku prowadzi się śledztwo, czy poszlaki te są rzeczywiście uzasadnione

Aresztowany rano we czwartek 19-tni Władysław Tokarz, mieszkający w tym samym domu na drugiem piętrze, którego nocy krytycznej nie było w mieszkaniu, udowodnił licznymi świadkami swoje „alibi".

Ucznia VIII klasy gimnazyalnej, syna stróża, trzymano przez cały czwartek na inspekcyi policyjnej i dopiero po przesłuchaniu o godzinie 11 w nocy puszczono go na wolność.

Wczoraj przesłuchiwano na inspekcyi policyjnej wszystkie córki stróża. Aresztowaną przedwczoraj żonę brata stróżowej wypuszczono na wolność, mąż jej pozostaje nadal w więzieniu śledczem.

Wczoraj przesłuchiwani byli stróż i stróżka, oraz brat stróżki. — Zeznania stróżki były sprzeczne, nie umiała dokładnie podać, co robiła przez cały wtorek.

Przesłuchanie stróża i stróżki trwało do godziny pół do 1 w nocy. Jak słychać, ani stróż, ani stróżka do zbrodni się nie przyznali. Mimo to zatrzymano ich nadal w więzieniu, gdyż poszlaki, przeciw nim skierowane, mnożą się coraz bardziej.

Kronika.

Kraków, sobota 20 maja.

Kalendarzyk kościelny: Bernardyna S. i Teodora b.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 49; zachód o godz. 7 m. 23; długość dnia godzin 15 min. 34.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurnie, gwałtowne opady, temp. niższa, północne żywe wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Kupiec wenecki".

Uroczyste posiedzenie Akademii umiejętności o godz. 12 w południe w auli uniw. Jag. Odczyt prof. Smoluchowskiego: „Ewolucya teoryi atomistycznej".

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Pierwsza wystawa niezależnych urządzona staraniem Związku powszechnego artystów malarzy i rzeźbiarzy w budynku przy placu św. Ducha, od godziny 10 rano do godziny 6 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: po południu: „Romantyczni"; wieczór: „Faust".

Posiedzenie Akademii umiejętności. Na dzisiejsze posiedzenie Akademii umiejętności przybędzie do Krakowa namiestnik dr Bobrzyński i liczne grono profesorów uniwersytetu ze Lwowa. Marszałek krajowy br. Badeni nadesłał pismo usprawiedliwiające nieobecność z powodu posiedzenia Rady nadzorczej Banku krajowego.

Festyn ku uczczeniu pamięci dra Jordana odbędzie się w razie pogody, jutro w niedzielę dnia 21 b. m. w parku na Błoniach. Kulminacyjnym punktem obfitego programu jest defilada młodzieży przed biustem Jordana i złożenie na nim wieńca. Ponieważ cel festynu szlachetny, a dochód z niego przeznaczony na dom im. Jordana, nie wątpimy, że w parku znajdzie się cały Kraków. Oby tylko pogoda dopisała!

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza we czwartek d. 25 b. m. o godz. 9 i pół rano zwiedzenie zamku na Wawelu pod kierownictwem dra T. Szydłowskiego. Bilety w cenie 50 hal. do nabycia w czytelni Uniw. Ludowego przy ul. Szewskiej.

W przyszłym tygodniu Uniwersytet Ludowy urządza 2 wycieczki przyrodnicze dla dzieci (od lat 8) do Sikornika: we czwartek d. 25 b. m. i w niedzielę d. 28 b. m. Punkt zborny w lokalu przy ul. Szewskiej 16 (o godz. 3 po południu), powrót o godz. 7 wieczorem. Opłata po 4 hal. od dziecka. (Dzieci członków U. L. darmo). Udział rodziców pożądany. W razie niepogody wycieczki zostaną odłożone.

Pogadanki o Śląsku. W dniach 13 i 17 b. m. odbyły się dwie dalsze pogadanki o kwestyach śląskich, urządzone staraniem akademickiego komitetu dla spraw Śląska. Na pierwszej pogadance wygłosił p. Mamica referat p. t. „Prasa polska w Ks. Cieszyńskiem". W dyskusyi zabierali głos: prof. dr Stefan Surzycki, radca górniczy p. Al. Godek, p. Warzholik i inni.

Przedmiotem drugiej pogadanki było niebezpieczeństwo ze strony wielkiego kapitału niemieckiego na Śląsku, zagrażającego Krakowowi i Galicyi. Sprawę tę referował p. A. Godek, przyczem zabierali głos pp. ks. pastor Michejda, p. St. Warcholik, T. Dubiecki, M. Myszel. Postanowiono podawać do publicznej wiadomości fakta utrakwizacyi szkół polskich i prześladowań ludności polskiej ze strony kapitalistów Niemców na Śląsku. Pogadanki odbywają się stale w każdą środę i sobotę o godz. 7½ wieczorem w lokalu „Straży Polskiej" (Floryańska l. 1). Najbliższa pogadanka odbędzie się w sobotę dnia 20 b. m., na którą wstęp ma każdy, interesujący się Śląskiem.

Akademicki Związek sportowy urządza w niedzielę dnia 21 b. m. dwie wycieczki krajoznawcze. 1) Sekcya turystyczna urządza wycieczkę do Dudna i doliny Czernej pod kierunkiem p. L. Rudkego. Wyjazd o godzinie 9 23 rano, powrót o godz. 9 43 wieczorem. Wpisowe wraz z koleją dla członków 1 korona, dla nieczłonków 1·50 kor. Zgłoszenia do soboty włącznie od godz. 7 do 8 wieczorem w Collegium novum, sala II. 2) Sekcya kolarska urządza wycieczkę okrężną z Krakowa przez Bielany, Liszki, Czernichów, Brzeźnicę, Skawinę z powrotem do Krakowa. Prowadzi p. Jaworski. — Punkt zborny przed Collegium novum o godzinie 5 rano.

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie walne zgromadzenie w salach nadprokuratoryi państwa w Krakowie ul. Grodzka, 52 1 p. dnia 28 b. m. o godz. 11 przed południem.

Stowarzyszenie „Praca" urządza w niedzielę 28 b. m. o godz. 4 po południu w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37, I p. nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym szereg bardzo ważnych spraw.

Podrzutek. Wczoraj około godziny 2 po południu znaleziono na ul. Zwierzynieckiej porzucone niemowlę płci żeńskiej. Dziecko zawiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Ludwika.

Zguba. Wczoraj zgubił Wolf Aron Lieblich, zamieszkały przy ul. Grodzkiej l. 39, na plantach od ulicy Poselskiej do Grodzkiej książeczkę wkładkową powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie na sumę 3.801 K.

Ogień w piwnicy wybuchł wczorajszej nocy na Nowym Placu na Stradomiu w domu pod l. 4. Zapaliły się nagromadzone w piwnicy śmieci. Straż pożarna ogień ugasiła.

Jubileusz künstlerhausu. Z Wiednia telegrafują: Z powodu 50-lecia „Künstlerhausu" odbyło się w sali parlamentu zebranie z udziałem arcyksiążąt Reinera i Leopolda Salwatora. Minister oświaty Stürgkh wygłosił mowę, w której podniósł zasługi instytucyi.

Z okazyi jubileuszu zostali wieczorem przyjęci u dworu członkowie Towarzystwa i zagraniczni delegaci. Arcyksiążę Fryderyk odbył cercle.

Za należenie do Narodowego Związku robotniczego stawali we czwartek przed sądem w Warszawie — jak donoszą pisma warszawskie — Stanisław Karpiński, Józef Neubelt, poddany austryacki Aleksander Brusik, Witold Wolski i Antoni Furmańczyk. Karpiński został skazany na 6 lat ciężkich robót, inni oskarżeni na zesłanie na Syberyę.

Spalony podpalacz. Z Kijowa donoszą: We wsi Białki spaliło się onegdaj 45 zagród włościańskich. Podpalacz nie zdążył wyskoczyć z podpalonej przez niego zagrody i spalił się.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister handlu zamianował zarządców pocztowych Aleksandra Orłowskiego w Oświęcimiu i Włodzimierza Tchórzewskiego w Zakopanem starszymi zarządcami pocztowymi.

Przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydent dyrekcyi poczt przeniósł starszego oficyała poczt. Wład. Dibma z Dukli do Wadowic, a oficyała poczt. Aleks. Koperskiego z Wadowic do Lwowa.

HENRYK JOSSE.

Panna Ludwika.

Obrazek.

(Dokończenie.)

— Kwiaty przyjmę i dziękuję za nie serdecznie — odpowiedziała wreszcie, odbierając bukiet. — Swoją drogą powiem panu otwarcie, że szkoda było pieniędzy i proszę bardzo, ażebyś pan tego na przyszłość nie robił.

— Co mi tam kilka reńskich — zauważył Tatara. — A cukierki?

— Nie, nie, dziękuję — zawołała żywo Ludwika, odsuwając od siebie jakby z odrazą bombonierkę

— A to dlaczego? — zapytał Tatara.

— Dziękuję panu z całego serca za pamięć, ale nie mogę przyjąć, nie mogę — zapewniała z wyrazem prośby.

— Ano, to niech się muchy ucieszą — odrzekł Tatara, wielce rad z dowcipu i położył bombonierkę na stole.

— Niech pan usiądzie tu, na tym stołku, bo tamten rozchwiany — odezwała się panna Ludwika, nie bez przyjemności ogarniając wzrokiem olbrzymią postać gościa.

Tatara usiadł na wskazanem krześle, wyjął z kieszeni cygaro i zapalił je, nie pytając o pozwolenie.

Cygaro służyć miało nie tyle do zaspokojenia nałogu, jak raczej do wypełnienia dymem owych kłopotliwych nieraz chwil, w których urywa się nagle wątek rozmowy dla braku przedmiotu lub wyrazu.

Niektórzy ludzie ratują się w takich wypadkach kaszlaniem, chrząkaniem, albo nawet ucieraniem nosa, pan Tatara jednakże, chociaż go stać było na potężne chrząkanie, wybrał środek łagodniejszy.

— Panna Ludwika domyśla się pewnie, co mnie tu sprowadziło — przemówił po długiem wahaniu. — Wiadomo pannie Ludwice, że jako podmajstrzy pobieram pięćdziesiąt reńskich miesięcznie, za roboty akordowe otrzymuję nieraz drugie tyle, jestem trzeźwy i nie gram w karty, a żem trochę gwałtowny, to nic nie szkodzi, bo w fabryce potrzeba czasami robotnikowi porachować kości. Ale panna Ludwika, to mnie z pewnością na palec owinie.

Panna Ludwika milczała.

— Ja tam nie jestem żaden uczony i wierszami nie gadam — ciągnął dalej Tatara. — Ot, prosto z serca zapytuję: chce pani być moją żoną, czy nie?

Panna Ludwika przez długą chwilę zdawała się walczyć z onieśmieleniem, potem pochyliła swą wiotką postać ku niemu i wargami, z których wszystka krew zbiegła, wyszeptała:

— Niech mnie pan wysłucha.

Czy może być większe upokorzenie nad publiczną, głośną spowiedź? Tak — istnieje upokorzenie bez granic, gdy dziewczyna wyznaje swój błąd mężczyźnie, starającemu się o jej rękę.

Panna Ludwika cichym, urywanym głosem poczęła opowiadać Tatarze dzieje swojego upadku, zwykłe, codzienne dzieje uwiedzionego dziewczęcia, które kochało i wierzyło, jak tylko wierzyć i kochać umie dziewicze serce.

Śmiertelna bladość i krwawa łuna pokrywały naprzemian jej zbolałą twarzyczkę, ona jednakże pośród niewymownej katuszy mówiła bez przerwy, mówiła nagą prawdę, nie myśląc nawet o swej obronie.

Tatara słuchał, siedząc nieporuszony, tylko rysy grubego oblicza jego poczęły twardnieć, jak metal stygnący, wreszcie przybrały wyraz nieubłaganego okrucieństwa.

Towarzysze w fabryce widzieli go raz takim, gdy stał nad zwłokami zgruchotanego przez maszynę robotnika, który był jego śmiertelnym wrogiem i współzawodnikiem.

Panna Ludwika skończyła swą spowiedź, a wówczas Tatara powstał i zabrawszy kapelusz i laskę, rzucił dziewczęciu w twarz tylko te wyrazy:

— To panna taka?... I panna śmie zawracać głowę uczciwym ludziom?

Następnie opuścił izdebkę, zostawiwszy drzwi otwarte.

III.

Zmrok zapadał... Muchy spały już dawno w rogu sufitu, kwiaty zwiesiły swe gałązki, deseń na spłowiałej kołdrze niknął coraz więcej, a maszyna do szycia straciła zupełnie połysk.

Panna Ludwika siedziała na krześle i przez otwarte okno patrzyła w przestrzeń szeroko rozwartemi źrenicami. Wydawała się jakby ogłuszona silnem uderzeniem i ciągle w uszach jej brzmiały brutalne słowa Tatary:

— To panna taka?... I panna śmie zawracać głowę uczciwym ludziom?

Pomimo całej boleści odczuwała niemniej prostacką formę tego oskarżenia. A zresztą czyż ona szukała kiedykolwiek towarzystwa mężczyzn? Przed kilku laty pokochała młodego chłopaka, bardzo dobrego, a jeszcze bardziej lekkomyślnego, pokochała prawdziwie i otrzymała w zamian splamioną cześć. Biedna sierota, sama jedna pośród mrowiska wielkiego miasta, poszła do stóp Chrystusa i jak zdeptany robak tarzała się w pyle, wołając o pocieszenie w utrapieniu serca. Pocieszył ją spowiednik, a trochę ukojenia dała jej praca.

I tak żyła z dnia na dzień, aż oto wpadła w oko Tatarze, który zaczął jej się narzucać i sam i za pośrednictwem swej rodziny, ona zaś unikała go prawie mimo odczuwanej dlań sympatyi, unikała właśnie z powodu fatalnego błędu. Mogła ukryć ów błąd, jak to uczyniła siostra Tatary, która niedawno wyszła za mąż, nie była jednakże zdolną do podłości. Odbyła jakby drugą spowiedź, pełną niezgłębionego upokorzenia, ale świat w osobie pana Jana Tatary potępił ją bez litości.

Godziny mijały, a ona tonęła w chaosie uczuć i myśli. Rzucała pytania i czekała daremnie na odpowiedź. Więc ludzie już nigdy jej nie przebaczą? Więc do końca dni swoich pozostanie taka samotna i taka wzgardzona w sieroctwie swojem? Rozpacz niezmierna przytłoczyła jej serce, a z piersi wydobyło się ciche łkanie.

Ale łkania jej nikt nie słyszał, podobnie jak nikt nie słyszy jęku łani, ginącej w puszczy leśnej pod kłami wilka. Bo i czemże jeżeli nie puszczą jest wielkie miasto? Po obu stronach ulicy w powodzi gazowego światła płynęła fala ludzi, zajętych wyłącznie sobą, patrzących tem samem okiem na omnibus, jadący środkiem ulicy, jak i na biedną staruszkę, potykającą się na nierównym bruku. Fala płynęła nieprzerwanie, a z tej fali odrywały się jakby cząstki rozpryśnięte i ginęły to w zakrętach ulic przyległych, to w ciemnych sieniach kamienic, to w zwierciadlanych drzwiach sklepów.

Do pokoju panny Ludwiki gwar i turkot, śmiechy i okrzyki wpadały nieco przytłumione, ale dosyć jeszcze głośne i wyraźne. Wpadały również w jej ucho, wywoływały podrażnienie nerwu słuchowego, nie dochodziły jednakże do jej świadomości, jak u istoty pogrążonej w półśnie.

Nagle drgnęła, jakgdyby pod wpływem silnego wrażenia. Usłyszała potężny głos Tatary, porwała się bezwiednie z krzesła, pobiegła do okna i wyjrzała na ulicę. Tak, to był Tatara. Stał on w gronie kilku towarzyszy i coś do nich mówił, wzburzony, czy też podniecony — W świetle latarni postać jego rysowała się dokładnie: wyglądał jak Herkules, który wypił za wiele lichego wina w przedmiejskiej restauracyi.

Ludwika odeszła w głąb izdebki i czekała z bijącem sercem, spoglądając na drzwi.

— Może wróci do mnie? — myślała, poprawiając automatycznie włosy. — Może mnie przynajmniej przeprosi?

Jakby w odpowiedzi na dole zabrzmiała znana piosenka brukowa, którą począł śpiewać Tatara chórem z towarzyszami:

„Panna Ludwika kawę gotuje
I z każdym sobie poromansuje,
Gdyby nie było panny Ludwiki,
Toby nie było dobrej muzyki".

A kiedy skończyli ostatnią zwrotkę, Tatara zawołał głośno:

— Panno Ludwiko! proszę do nas na kawę!

Dziewczyna jednym skokiem, jak lunatyczka, znalazła się na oknie, podniosła splecione ręce ku niebu, stała tak przez chwilę, słaniając się a potem runęła na ulicę.

Przyszła do niego...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 19 maja.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): August Janda, Henryk Pandler z Holeschau, J. Mochalski, Michał Dukesz z Wiednia, Henryk R senberg, Antoni Kolarz ze Lwowa, Józef Bogdański z Zakopanego, Antoni Rozwadowski z Sosnowca, Józef Kollarz, Dawid Blum z Wiednia, Władysław Judowicz z D. Grudka, Wacław Świdowski, Feliks Womiak z Warszawy, Mikołaj Zakiela z Petersburga, J. Kukler z Gliwic, Hugon Koritschow, Franciszek Mares z Berna, H. Müller z Hamburga, S. Selinger z Kalwaryi Zebrz. Helena Aleksandrowicz z rodziną z Warszawy.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienka w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron zwyż i stajnia): Melania Isca z Paryża, Feliks Jura z Kęt, Anna Aronowa z Odessy, Stanisława Łuszczewska z Miechowa, Michalina i E. A. Gembarzewscy z Klizina (Król. Pol.), Wincenty i Matylda Kos z Nowej Góry, Stefan Gold z Opawy, Michalina Kozłowska z Strzemierzyc, Albina Künzlerowa z Wiśnicza, Antoni i Józefa Kozioł z Biskupic (Król Pol.). Antoni Majewski, D. Pawelec, Helena Beut, Stanisław Łuszczewski z Miechowa, Józef Koszuba z Kołomyi, Marcin i Mieczysław Cudak z Będzina, Jan Szymkiewicz z Warszawy, Jan i Stefania Momkowscy z Kazimierzy Wielkiej.

HOTEL SASKI: W. Morawski, H. Juszkiewicz z Mianocic, K. Donikowski z Kijowa. Z. Rodakowski ze Lwowa, hr. J. Tarnowski z Chorzelowa, A. Biesiadecki z Warszawy, W. Krzeczonowicz z Jaryczowa, O. Balzer, J. Franke ze Lwowa, R. Heller z Wiednia, K. Nowotny z Nowego Targu, M. Pollak z Budapesztu, W. Popławski z Zakopanego, J. Karśnicki, M. Schleyen ze Lwowa, A. Naruszewicz, K. Zwan z Kijowa, S. Varga z Rossugo, E. Petrawic z Wiednia, S. Starowiejska z Krosna M. Poleski z Rokitna, hr. J. Konarski z Dubiecka.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 maja. Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 294·50. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc 279·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 293·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 252·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 132·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 35·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 513·—. Clary 40 złr. m. k. 155·—. Palffy 40 złr. —·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 71·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 48·90. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 70·—. Salma 40 złr. m. 256·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 249·15. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 250·15. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 513·—.

Berlin, 19 maja. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 201·75; Austr. kolej państw. —·—; Disconto 188·87; Tow. handlowe 166·62; Warszawsko-wiedeńskie 222·75; Losy tureckie 178·25; włoskie —·—; Noty austr. 85·20; Wiedeń krótki 85·15; Noty rosyjskie 216·30; Nowy Jork —·—; 4½ polsk. listy zastawne [illegible]; Amerykan. [illegible]; Noty 419·76; 3% [illegible]; Lombardy 18·—; Reichsbank 144·60; Packetfahrt 134·—; Warszawa krótkie —·—.